

Stanisław Janczewski

Dzieje i charakter prasy adwokackiej w dwudziestoleciu międzywojennym

Palestra 11/3(111), 57-65

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dzieje i charakter prasy adwokackiej w dwudziestoleciu międzywojennym

Historyczny fakt odzyskania przez Polskę niepodległego bytu państwowego, będący wynikiem I wojny światowej, zastał adwokaturę polską rozbitą na trzy odłamy, odpowiadające trzem zaborom: austriackiemu, pruskiemu i rosyjskiemu. W każdym z tych zaborów obowiązywały, jeśli chodzi o adwokaturę, inne przepisy i inny ustrój.

W okresie poprzedzającym bezpośrednio wybuch I wojny światowej z największej stosunkowo swobody korzystała adwokatura małopolska, której organizacja oparta była na austriackiej ustawie z dnia 6 lipca 1868 r.¹ Podzielona na izby² z wydziałami wykonawczymi i ich prezydentami na czele, adwokatura małopolska korzystała z dość szerokiego samorządu.

Na ziemiach b. zaboru pruskiego obowiązywała niemiecka ordynacja adwokacka z dnia 1 lipca 1878 r.³, znowelizowana ustawą z dnia 22 maja 1910 r.⁴ Na ziemiach tych istniały dwie izby: poznańska i toruńska. Członkowie tych izb byli w obliczu ustawy adwokatami niemieckimi, jakkolwiek adwokatura w przeważającej większości była tam polska i godnie przechowywała tradycje polskości.

W najtrudniejszej sytuacji, bo pozbawiona jakichkolwiek ram organizacyjnych, znajdowała się adwokatura działająca na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, ściślej na terenie b. Królestwa Kongresowego.

Reforma dokonana w 1878 roku pozbawiła Królestwo Polskie sądownictwa polskiego. Do tzw. „Kraju przywiślańskiego” — taką bowiem nazwę stosował rząd carski do ziem b. Królestwa Kongresowego — zjechali sędziowie rosyjscy, którzy objęli stanowiska sędziów i prokuratorów w zreformowanych na modłę rosyjską sądach i prokuraturach. Językiem urzędowym w tych sądach był język rosyjski i adwokaci obowiązani byli składać wszystkie pisma i wprowadzać sprawy w języku rosyjskim. Adwokatura jednak pozostawała rdzennie polska. Żadnemu bowiem z przybyłych z głębi Rosji prawników nie przychodziło nawet do głowy, żeby zostać adwokatem w kraju, którego ludność nie znała języka rosyjskiego i która do przybywających w celu rusyfikacji kraju urzędników carskich odnosiła się z nienawiścią i pogardą.

Adwokaci na terenie b. Królestwa stanowili zwartą, jednolitą grupę etniczną. Przez cały okres trwania rządów carskich adwokatura na terenie b. Królestwa Kongresowego, pozbawiona całkowicie nie tylko samorządu, ale w ogóle jakiejkolwiek organizacji, czyniła nieustanne wy-

¹ Dz. U. P. Austr. Nr 96.

² Na terenie Małopolski istniało pięć izb adwokackich, a mianowicie krakowska, lwowska, tarnowska, samborska i cieszyńska.

³ Dz. U. Rzeszy Niem. z r. 1878, s. 177.

⁴ Dz. U. Rzeszy Niem. z r. 1910, s. 772.

siłki, aby utrzymać polski charakter adwokatury i możliwie wysoki poziom fachowy i etyczny.

Bezsilna — zdawałoby się — jeśli chodzi o kwestie organizacyjne, adwokatura polska skupiła się wokół założonego jeszcze przed reformą pisma tygodniowego pod nazwą „Gazeta Sądowa Warszawska” i o niej to przede wszystkim należy mówić w artykule poświęconym dziejom prasy adwokackiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, gdyż „Gazeta Sądowa Warszawska” wychodziła nieprzerwanie od r. 1873 aż do tragicznego września 1939 roku.

Historia powstania tego tygodnika nie jest wolna od pewnej egzotyki, tak charakterystycznej dla epoki caratu.

Okryte jest mgłą tajemnicy, w jaki sposób ówczesnemu tzw. pomocnikowi (zastępcy) naczelnego prokuratora IX Departamentu Senatu rosyjskiego, Wincentemu Prokopowiczowi, udało się uzyskać koncesję na wydawanie „Gazety Sądowej Warszawskiej”. Oto jak o tej koncesji, którą Prokopowicz „sprzedał” grupie adwokatów warszawskich, pisze we „Wspomnieniach o początkach Gazety Sądowej Warszawskiej” jeden z pierwszych jej redaktorów, profesor Walenty Miklaszewski:

„Koncesja była bardzo ciasna, wolno było bowiem tylko podawać rozporządzenia rządowe i orzeczenia sądowe, opatrując je uwagami rzeczowymi, a wreszcie omawiać rzeczowo wątpliwości prawne; prócz tego zobowiązano do drukowania „Gazety” w dwóch językach: rosyjskim i polskim”.⁵

Brzmienie koncesji nie zrażało jej nabywców i niebawem „Gazeta Sądowa Warszawska” ukazała się wydrukowana w języku polskim. Jako wydawca podpisywał „Gazetę” mec. W. Flaum, dział cywilny redagował prof. W. Miklaszewski, a dział karny sędzieja T. Jeziorański.

Nie obeszło się oczywiście bez walki z cenzurą, której trzeba było tłumaczyć, dlaczego niepodobieństwem jest drukować od razu „Gazetę” w dwóch językach. Usprawiedliwiano to kosztami i niemożnością ich poniesienia w pierwszej fazie istnienia gazety, brakiem prenumeratorów i koniecznością ich zdobycia.

Historia nie podaje, czy stosowano — dla udobruchania cenzorów irne, bardziej przekonujące argumenty w postaci łapówek lub libacji, co było zjawiskiem dość rozpowszechnionym w ówczesnych warunkach. Dość że cenzorzy powoli przyzwyczaili się do tego, iż „Gazeta” wychodzi w dwóch językach. Usprawiedliwiano to kosztami i niemożnością ich ponieść ona ani razu. Cenzura też na ogół nie kwestionowała treści zamieszczanych w „Gazecie” artykułów ze względu na ich fachowy i apolityczny charakter, choć i tu zdarzały się „wpadki”.

Dzięki względnej pobłażliwości cenzorów „Gazeta Sądowa Warszawska” stała się od razu poważnym czasopismem prawniczym, które zamieszczało cenne z naukowego punktu widzenia, bo pisane przez wybitnych prawników artykuły, a przy tym było ono ukrytym pismem adwokackim, gdyż kolejnymi jej redaktorami i w większości wypadków współpracownikami drukującymi swe prace byli adwokaci warszawscy. Po ustąpieniu triumwiratu: Flaum, Miklaszewski, Jeziorański stanowisko redaktora objął mec. Stanisław Libicki, potem przez krótki czas prowadził redakcję mec. Karol Dunin, a po nim od roku 1897 przez pełne 37

⁵ „Gazeta Sądowa Warszawska” nr 4 z 1924 r., s. 629.

lat z rzędu „Gazetę Sądową Warszawską” redagował — aż do swej śmierci — mec. Henryk Konic, zasłużony członek palestry warszawskiej, piastujący najwyższe godności w organach adwokatury w okresie międzywojennego dwudziestolecia, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.⁶

O najściślejszym kontakcie redakcji z adwokaturną warszawską świadczy m. in. fakt wydrukowania w „Gazecie” w roku 1886 ankiety na temat etyki adwokackiej.⁷

Ankieta przygotowana przez czterech wybitnych ówczesnych adwokatów: Stanisława Bełzę, Juliusza Benzefa, Adolfa Preisa i Adolfa Suligowskiego zawiera 104 pytania dotyczące obowiązków ogólnych adwokata, obowiązków względem klientów oraz obowiązków względem sądu. Szereg zawartych w ankiecie pytań porusza zagadnienia z zakresu etyki adwokackiej i godności zawodu, aktualne do dnia dzisiejszego.

Jakkolwiek celem ankiety było „zapełnić istniejącą lukę w literaturze i w życiu”, to jednak nie dała ona najwidoczniej dostatecznych wyników i nie doprowadziła do opracowania odpowiedzi na postawione w niej pytania. Zresztą późniejsze próby z okresu międzywojennego dwudziestolecia również długo nie dały pożądanych rezultatów. Dopiero w roku 1961 Plenum Naczelnej Rady Adwokackiej uchwaliło „Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu”.

Na redakcji „Gazety Sądowej Warszawskiej” opierała się założona jeszcze w czasach caratu „Kasa Pomocy Adwokatów”, będąca zakonspirowaną namiastką rady adwokackiej z racji sprawowanego przez zarząd Kasy nadzoru nad postępowaniem jej członków, których zgodnie z jej statutem zarząd Kasy miał prawo wykreślać z listy za czyny „przeciwnie prawu, honorowi lub godności zawodu”.

Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości „Gazeta Sądowa Warszawska”, nie zmieniając swej nazwy ani wyglądu zewnętrznego, staje się w pełni organem adwokatury stołecznej i nie tylko stołecznej, gdyż publikując uchwały, komunikaty i sprawozdania Naczelnej Rady Adwokackiej, jak również sprawozdania z walnych zgromadzeń — poza warszawską — innych izb oraz sprawozdania ze zjazdów i zgromadzeń stowarzyszeń adwokackich, obejmuje w pewnym sensie teren całej Rzeczypospolitej.

W tym więc okresie, gdy w stolicy Państwa brak było pisma adwokackiego, „Gazeta Sądowa Warszawska” — mimo że gros drukowanych w niej artykułów dotyczyło zagadnień z różnych dziedzin prawa nie związanych bezpośrednio z problematyką zawodu adwokackiego — oddawała adwokatów polskiej jako całości wielkie usługi, informując adwokatów szczegółowo o wydarzeniach ważnych dla zawodu. W ten sposób „Gazeta Sądowa Warszawska” stawała się niezastąpioną kroniką tych wydarzeń i źródłem, bez którego przyszli historycy adwokatury nie będą mogli się obejść.

Ten swój charakter „Gazeta Sądowa Warszawska” utrzymała aż do własnego swego zgonu w roku 1939.

Ostatnim jej redaktorem po śmierci Henryka Konica był Jan Stanisław Konic, późniejszy sędzia Sądu Najwyższego.

⁶ Henryk Konic zmarł 10.VI.1934 r.

⁷ „Gazeta Sądowa Warszawska” z 1886 r., s. 220 i nast. Ankieta była potem wydana w formie odbitki.

Po zorganizowaniu się na ziemiach b. zaboru rosyjskiego organów samorządu adwokackiego, powołanych na podstawie dekretu z dnia 30 grudnia 1918 roku, w przedmiocie statutu tymczasowego palestry Państwa Polskiego⁸, wśród członków Rady Adwokackiej w Warszawie zaczyna kielkować myśl o powołaniu do życia pisma, które by z jednej strony publikowało artykuły obejmujące całość zagadnień związanych z zawodem adwokackim, a z drugiej strony rejestrowało wydarzenia zachodzące w życiu samorządu adwokackiego i informowało czytelników o działalności jego organów. Tym pismem stać się miała „Palestra”.

„Palestra” zaczęła wychodzić od marca 1924 roku. Pierwszym jej redaktorem był adwokat Stanisław Car, w owym czasie członek Rady Adwokackiej w Warszawie. Następnie, wobec jego przejścia na stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego, redaktorami „Palestry” byli kolejno: Zygmunt Sokołowski, Adam Chełmoński, Leon Nowodworski, Stefan Urbanowicz i ponownie Leon Nowodworski, który redagował „Palestrę” aż do chwili jej zamknięcia w roku 1939 w związku z wybuchem II wojny światowej. Ostatni numer „Palestry” ukazał się w sierpniu 1939 r. Miał on poprzedzić zapowiedziane na pierwsze dni września 1939 roku otwarcie Międzynarodowego Zjazdu Adwokatów w Gdyni.

W szeroko zakrojonym programie „Palestra” była pomyślana jako „wydawnictwo prawnicze poświęcone zagadnieniom życia zawodowego adwokatury”.

We wstępnym artykule redakcyjnym pt. „Nasze zadania i program”⁹ redakcja, ubolewając nad nikłą rolą adwokatury w Polsce Odrodzonej i przypisując ten stan rzeczy trosce o byt materialny (niełatwy zresztą w tym okresie), jako drogę do „wyjścia z ciszy gabinetów uważała wymianę myśli budzącą inicjatywę jednostki i pragnienie czynu zbiorowości”.

W związku z tym redakcja „Palestry” projektowała omawianie w niej spraw organizacyjnych adwokatury, prowadzenie studiów porównawczych mających na celu zapoznanie się z ustrojem adwokatury w innych krajach, opracowanie całościowe historii adwokatury w Polsce (dotychczas nie zrealizowane — przyp. mój, S. J.), prowadzenie walki o samorząd (w oryginale „autonomię”), omawianie zagadnień z bieżącego ustawodawstwa, praktyki władz i urzędów administracyjnych, dążenia do harmonijnej współpracy z magistraturą sądową, prowadzenie obszernej kroniki odnoszącej się do wszystkich dziedzin życia prawniczego, wreszcie prowadzenie części urzędowej.

„Chcemy lemieśz worać w ziemię leżącą odłogiem — pisał redaktor „Palestry” — chcemy, by w użnojoną bruzdę padło ziarno, chcemy, by siew, który rozpoczynamy, przyniósł plon, chcemy, by stan, do którego należymy, wzniósł się do najwyższego punktu osiągalnej w życiu realnym doskonałości”.¹⁰

Hasła te, górne i dumne, nie były łatwe do zrealizowania.

⁸ Dz. Praw Nr 22, poz. 75.

⁹ „Palestra” nr 1 z 1924 r.

¹⁰ „Palestra” Nr 1 z 1924 r., s. 3.

Mimo to pierwszy numer „Palestry”, który — jak wspomniano — ukazał się w marcu 1924 roku, odpowiadał na ogół tym hasłom.

Zawierał on m. in. artykuł programowy Ludwika Domańskiego pt. „Rola adwokatury w społeczeństwie i państwie”. W artykule tym autor, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli adwokatury w Polsce po wojennej, znakomity prawnik, budzący podziw rozległością wiedzy prawniczej, członek Komisji Kodyfikacyjnej, po II wojnie światowej profesor Uniwersytetu Łódzkiego, nie szczędził adwokaturze, której był członkiem, gorzkich uwag. Ale jednocześnie kreślił przepojone szlachetnością i głęboką troską o przyszłość adwokatury polskiej linie rozwojowe zapewniające doskonalenie zawodu adwokackiego i wskazujące cele, którym powinien służyć adwokat.

W tym samym numerze „Palestry” Zygmunt Sokołowski omawiał „Odpowiedzialność dyscyplinarną posłów i senatorów-adwokatów”, a Wacław Szumański z właściwą sobie pasją pisał na temat stosunku sądownictwa do adwokatury, nie szczędząc gorzkich uwag pod adresem sędziów niższych instancji i podnosząc pełny powagi i taktu stosunek do adwokatów ze strony sędziów Sądu Najwyższego oraz sądów apelacyjnych. Artykuły sprawozdawcze dotyczące wydarzeń bieżących (np. sprawozdanie z procesu Aleksandra Lednickiego, ongi jednego z najwybitniejszych adwokatów, praktykującego przed wojną w Moskwie) oraz informacje dotyczące spraw prawnych i zawodowych, kończyły numer, nadając „Palestrze” charakter czasopisma jak najbardziej aktualnego w ramach możliwości.

W następnym numerze, drugim z kolei, znajdujemy m. in. artykuł Wacława Szumańskiego pt. „Rada Adwokacka w Warszawie w przededniu wyborów”. W artykule tym autor, podnosząc zasługi Rady, zarzuca jej że wykonując sumiennie obowiązki ustawowe, nie walczy dostatecznie w obronie niezależności zawodu, że „nie wsacza w krew i w świadomość adwokata, iż jest w pierwszym rzędzie obrońcą prawa i słuszności, a później dopiero przedstawicielem interesów klienta”.

Jako ciekawostkę historyczną należy przytoczyć, że w tymże nrze 2 „Palestry” został wydrukowany uchwalony przez Naczelną Radę Adwokacką regulamin odznaki dla adwokatów. Stanowiła ją wstęga koloru fioletowego z rozetą zieloną po środku, na której widniał orzeł biały w owalnym polu czerwonym, otoczonym złotym wieńcem laurowym z napisem pod orłem na białej emalii: „Prawo — Ojczyzna — Honor”.

W tym czasie, gdy sędziowie nie byli jeszcze przystrojeni w togi, odznaka ta budziła niechęć wśród niektórych przedstawicieli sądownictwa. W pewnej miejscowości zdarzył się nawet wypadek, że sędzia polecił adwokatowi zdjąć szarfę oświadczając, że inaczej nie dopuści go do wprowadzenia sprawy. Natomiast bardziej lojalni względem adwokatury sędziowie postępowali odwrotnie, nie dopuszczając do występowania adwokatów przed sądami bez wstęgi. Kwestia ta stała się bezprzedmiotowa, gdy minister sprawiedliwości wydał zarządzenia wprowadzające togi jako strój obowiązujący sędziów, prokuratorów i adwokatów podczas rozprawy.

Problematyka adwokacka zajmowała w przedwojennej „Palestrze” czołowe miejsce, choć nie była tak szeroko rozbudowana, jak w późniejszej „Palestrze” powojennej. Piszących adwokatów, w szczególności zaś tych, którzy zajmowali się problemami adwokatury, było w Polsce w okresie międzywojennym stosunkowo niewiele. Mimo to w „Palestrze” ukazał się szereg cennych artykułów omawiających wiecznie żywe zagadnienia związane z wykonywaniem zawodu adwokackiego. Między innymi drukował w „Palestrze” swoje prace, oparte na głębokiej erudycji i uwzględniające wyczerpująco bibliografię dawną i nową, profesor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie Eugeniusz Waśkowski. W roku 1932 zamieścił on w „Palestrze” artykuł pt. „Zadanie i znaczenie adwokatury”¹¹, a w r. 1933 — artykuł pt. „Zasady etyki adwokackiej”.¹² Również adw. Jan Ruff publikował w „Palestrze” swoją większą pracę pt. „Dyscyplina adwokatury” w roku 1938 oraz w roku 1939 (wydana później w formie książkowej — Warszawa 1939).

Zapoczątkowała również „Palestra” pracę nad historią adwokatury, drukując w szeregu numerów „Zarys historii adwokatury” pióra Stanisława Cara.¹³

Stawiając zagadnienia związane z wykonywaniem zawodu adwokackiego na pierwszym miejscu, „Palestra” udzielała także bardzo wiele miejsca zagadnieniom ze wszystkich bodaj dziedzin prawa. Zamieszczali w niej chętnie artykuły i większe prace uczeni tej miary co wymieniony wyżej Eugeniusz Waśkowski, Stanisław Gołąb, Tadeusz Hilarowicz, Jan Jakub Litauer i inni. Właśnie w „Palestrze” drukował swą dużą pracę prof. Waśkowski pt. „Teoria wykładni prawa cywilnego”.¹⁴

Dzięki poruszaniu w szeregu artykułów aktualnych zagadnień dotyczących adwokatury w ogóle i mających przez to znaczenie dla adwokatów ze wszystkich, niedostatecznie jeszcze stopionych ze sobą dzielnic Polski, jak również dzięki bardzo obszernej części informacyjnej „Palestra” utraciła w pewnym sensie swój charakter pisma dzielnicowego i mimo że była tylko organem Rady Adwokackiej w Warszawie, odzwierciedlała także stosunki istniejące w adwokaturze pozostałych dzielnic. W dużym stopniu przyczyniała się do tego bardzo obszerna część informacyjna. Sprawozdania z walnych zgromadzeń i ze Zjazdów Związku Adwokatów Polskich są istną kopalnią wiadomości z życia adwokatury, a jednocześnie stanowią dokładny obraz istniejących podówczas stosunków i wydarzeń w ruchu intelektualnym i organizacyjnym w prawnictwie polskim.

Istniejące w adwokaturze walki pomiędzy narodową demokracją a

¹¹ „Palestra” nr 2 z 1932 r., s. 92—100.

¹² „Palestra” nr 1—2 z 1933 r., s. 1—21.

¹³ „Palestra” z 1924 r., s. 265, 380, 501 i z 1925 r., s. 553 i 1041.

¹⁴ Praca prof. E. Waśkowskiego była drukowana w „Palestrze” odcinkami w okresie lat 1933—1936.

ugrupowaniami postępowymi i żydowskimi (prawie wyłącznie na tle propagowanego przez narodową demokrację *numerus clausus* wobec adwokatów Żydów) znajdowały swoje odbicie w sprawozdaniach z walnych zgromadzeń, na których toczyły się rozgrywki wyborcze, bądź w enuncjacjach rad adwokackich lub Związku Prawników Polskich, natomiast w artykułach zamieszczonych w „Palestrze” temat ten nie był w ogóle poruszany. Należy podkreślić, że również w sprawie obrony w tzw. sprawach komunistycznych „Palestra” głosu nie zabierała. Ograniczała się jedynie do rejestrowania uchwał w tej kwestii rad adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej.

*

Czasopismem na wskroś adwokackim, choć niezbyt regularnie ukazującym się, było wydawane przez Związek Adwokatów Polskich „Czasopismo Adwokatów Polskich”. Zaczęło ono wychodzić we Lwowie w roku 1916, a więc w czasie I wojny światowej. Redaktorem tego czasopisma był zasłużony działacz na polu adwokatury Antoni Dziędzielewicz.

Zgodnie z założeniami Związku utworzonego w roku 1911 we Lwowie a mającego na celu — obok obrony polskiego charakteru adwokatury małopolskiej — utrzymanie możliwie wysokiego fachowego i etycznego poziomu tej adwokatury, jednym z zadań Związku było nawiązanie kontaktu z adwokaturą dwóch pozostałych zaborów. Cel ten przyświecał organizatorom Pierwszego Ogólnego Zjazdu Adwokatury we Lwowie w roku 1914. Jak pisze Blumenfeld¹⁵, Związek Adwokatów Polskich powstał i wyrósł z potrzeby skupienia i zorganizowania tych czynników, które prócz zawodowej obrony praw dążyły do spełnienia zadań społecznych i narodowych.

Redaktorem „Czasopisma Adwokatów Polskich” był przez lat 17 wspomniany już wyżej Antoni Dziędzielewicz, długoletni również prezes Związku. Ciepłe wspomnienie pozgonne i charakterystykę jego osoby oraz działalności podał w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” Wacław Szymański.¹⁶ Po śmierci Dziędzielewicza zarząd Związku uchwalił przenieść redakcję „Czasopisma” do Warszawy, gdzie stanowisko redaktora objął adwokat Zygmunt Blenau.

Poza Dziędzielewiczem, który swymi artykułami stale zasiliał łamy „Czasopisma”, pisali w nim: Cezary Ponikowski, Bolesław Bielawski (po śmierci Dziędzielewicza prezes Zarządu Głównego Związku), Jan Nowodworski i wielu innych.

„Czasopismo Adwokatów Polskich” poświęcone było głównie problematyce związanej z działalnością zawodową adwokatury, z rzadka drukowało także artykuły z różnych dziedzin prawa, choć wiązały się one również z wykonywaniem zawodu.

¹⁵ Blumenfeld Bruno: Rzut oka na 10-lecie Związku Adwokatów Polskich, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 33/1922, s. 275.

¹⁶ „Gazeta Sądowa Warszawska” nr 5, s. 76–77.

Niewątpliwą zasługą Związku Adwokatów Polskich było organizowanie co parę lat Zjazdów Adwokatów Polskich w coraz to innym mieście (Lwów, Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno, Katowice, Lublin). Zjazdy te, z których szczegółowe sprawozdania zamieszczało zarówno „Czasopismo”, jak i inne periodyki adwokackie, jak np. „Palestra” lub „Gazeta Sądowa Warszawska”, przyczyniały się w sposób bardzo istotny do zespolenia i zatarcia różnic dzielnicowych wśród adwokatów.

W roku 1926 ruchliwy Oddział Poznański Związku przystąpił do wydawania własnego „Czasopisma” z podtytułem: „Dział województw zachodnich”. Redaktorem poznańskiego „Czasopisma” został wybitny adwokat poznański Stefan Dembiński.¹⁷

W słowie wstępnym do 1 numeru poznańskiego organu Związku redakcja podkreśliła trzy główne cele, którym miało służyć „Czasopismo”, a mianowicie: pogłębianie znajomości prawa, rozwiązywanie zagadnień powstających przy wprowadzaniu nowych przepisów, zespalanie adwokatury przez współpracę z adwokaturą innych dzielnic.

Zgodnie z tymi założeniami „Czasopismo” poznańskie, w zakresie większym niż jej bliźniaczy organ lwowski, poruszało zagadnienia praktyczne z różnych dziedzin prawa.

*

Z pism adwokackich wychodzących w okresie międzywojennego dwudziestolecia należy wymienić jeszcze „Głos Adwokatów” wydawany w Krakowie oraz „Głos Prawa” wydawany we Lwowie.

Organ lwowski, jak wynika z podtytułu, miał być poświęcony „prawu i sprawom zawodowym adwokatury”. Prowadził on stałą kronikę „Z życia prawnego i zawodowego”, ale poza tym problematyka zawodowa zajmowała w nim niewiele miejsca. Natomiast zamieszczane w nim artykuły z różnych dziedzin prawa stały na wysokim poziomie, redakcja bowiem umiała sobie pozyskać pierwszorzędnych autorów. Drukowali w nim m. in. swoje prace profesorowie: Maurycy Allerhand, Józef Bosowski, Stanisław Gołąb, Jan Gwiazdomorski, Stefan Glaser, Tadeusz Hilarowicz, Karol Koranyi, Manfred Lachs, Kazimierz Przybyłowski, Zdzisław Papierkowski, Stanisław Starzyński, Bronisław Stelmachowski, Eugeniusz Waśkowski, Stanisław Wróblewski i inni.

Wychodzący w Krakowie „Głos Adwokatów” — mimo swojej nazwy wskazującej na to, że tematyka adwokacka powinna figurować na pierwszym miejscu w miesięczniku — w rzeczywistości poruszał tę tematykę bardzo rzadko, zamieszczając przeważnie artykuły miejscowych prawników, dotyczące zagadnień ważnych dla praktyki adwokackiej.

W roku 1933 zaczęła wychodzić we Lwowie „Nowa Palestra” jako miesięcznik poświęcony praktyce i sprawom zawodowym. Pojawienie się tego nowego organu adwokackiego wywołało gwałtowny protest ze strony redaktora „Głosu Prawa” dra Anzelma Lutwaka, który w artykule pt. „Organ »nowej rzeczywistości« wśród palestry lwowskiej” z ca-

¹⁷ „Palestra” nr 12 z 1922 r., s. 567.

łą bezwzględnością wystąpił przeciwko powołaniu do życia nowego czasopisma we Lwowie.

Komitet Redakcyjny „Nowej Palestry” stanowili m. in. prof. dr Juliusz Nowotny i adw. dr Bruno Pokorny.

Warto dodać, że ostry protest palestry lwowskiej przeciwko bezprawiom hitlerowskim ukazał się właśnie w „Nowej Palestrze”, w której (numer z kwietnia 1933 r., s. 21—22) czytamy:

„Dnia 12 kwietnia 1933 r. odbyło się w wypełnionej po brzegi sali Instytutu Technologicznego manifestacyjne zebranie adwokatów lwowskich, zwołane celem zaprotestowania przeciw barbarzyńskim gwałtom obozu hitlerowskiego w Niemczech i prześladowaniom adwokatów i sędziów pochodzenia żydowskiego.”

Przyjęta została wówczas przez aklamację rezolucja, w której zebrani dali wyraz swemu najwyższemu oburzeniu z powodu barbarzyńskiego prześladowania ludności żydowskiej przez rząd Hitlera, niesłychanego w swej brutalności podeptania jej praw obywatelskich.

Zebrani zaprotestowali jak najostrzej przeciw tym gwałtom, przypominającym najciemniejsze okresy średniowiecznej, urągającym nowożytnej kulturze i wywalczonym ciężko przez ludzkość podstawom nowożytnego porządku.

Zebrani odwołali się do sumienia całego cywilizowanego świata.

Zarówno „Głos Prawa”, jak i „Nowa Palestra” wychodziły aż do wybuchu II wojny światowej.

Dla całości obrazu omawianego tematu, należy jeszcze zaznaczyć, że przez pewien czas wychodziła — również we Lwowie — „Młoda Palestra”. Ale że młodość ma to do siebie, iż szybko przemija, przeminęło więc i to nowe czasopismo, nie pozostawiając po sobie głębszych śladów w historii prasy adwokackiej dwudziestolecia.

ANDRZEJ KISZA

Historia adwokatury dolnośląskiej do 1945 r.

(Przemówienie wygłoszone w dniu 19 listopada 1966 r. na Akademii otwierającej Obchody XX-lecia Adwokatury Dolnośląskiej)

Rada Adwokacka we Wrocławiu, podejmując uchwałę o Obchodach XX-lecia Adwokatury Dolnośląskiej, zaleciła zarazem, aby przy tej okazji zainteresować się również wcześniejszymi okresami historycznymi poprzedzającymi rok 1945 i w ten sposób związać Obchody XX-lecia z dawną polską tradycją adwokacką na Dolnym Śląsku. Zalecenie to było wynikiem przypuszczenia, że polska tradycja adwokacka na Dolnym Śląsku sięga bardzo dawnych czasów.